

W grudniu powinna już być lekka inflacja



Ceny towarów i usług konsumpcyjnych utrzymały się w listopadzie 2016 r. na tym samym poziomie w porównaniu do listopada 2015 r., a nieznacznie (o 0,1 proc.) wzrosły w stosunku do października br. - podał GUS.

Komentarz dr Małgorzaty Starczewskiej-Krzysztozek, głównej ekonomistki Konfederacji Lewiatan

Po 28 miesiącach spadków wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych (CPI) wychodzimy z deflacji – w listopadzie ceny nie zmieniły się r/r. Wszystko wskazuje na to, że w grudniu będziemy mieli już niewielką inflację.

Gospodarstwa domowe, szczególnie te o niższych dochodach, które relatywnie dużo wydają na żywność, widzą inflację w swoich portfelach już od października 2015 r., bo wtedy – przy deflacji ogółem – ceny żywności zaczęły rosnąć. Z danych GUS wynika, że w

W grudniu powinna już być lekka inflacja

największym stopniu drożeją ceny nabiału (masło, ser, twaróg). Silny wzrost cen odnotowały w listopadzie także warzywa. Oby nie okazało się, że w rodzinach o niskich dochodach wsparcie z programu Rodzina 500+ będzie powoli traciło realnie na wartości. I może wywołać to presję na rządzących, aby wartość tego wsparcia rosła wraz z inflacją.

Główny czynnik deflacyjny, jakim były do tej pory ceny benzyny i oleju napędowego, przestaje już wpływać na spadek cen – ceny paliwa do prywatnych środków transportu wzrosły w listopadzie r/r o 0,7 proc. W kolejnych miesiącach można spodziewać się dalszych wzrostów cen benzyny i oleju napędowego, ceny ropy naftowej na rynkach światowych wzrosły bowiem w ciągu ostatniego miesiąca prawie o ¼. Ponadto baza jest bardzo niska.

Ponadto na pewno wzrosty cen paliwa będą wpływać na ceny innych dóbr, bo w każdej działalności gospodarczej transport jest mniejszym lub większym kosztem. Ogólny wskaźnik cen będzie zatem rósł nie tylko w grudniu br., ale także w 1. połowie przyszłego roku ze względu na wzrost cen benzyny i oleju napędowego oraz przenoszenia się tego wzrostu na koszty innych produktów.

Nie należy jednak spodziewać się silnego wzrostu CPI – rosnące ceny ropy naftowej dadzą bowiem szanse na rentowność wydobywania ropy i gazu z łupków (głównie w USA), a to będzie oznaczało wzrost podaży ropy na rynkach światowych i wyhamuje wzrost jej ceny. Tym bardziej, że popyt na ropę nie będzie silnie rósł ze względu na ciągle jeszcze słabą poprawę koniunktury gospodarczej.

Wszystko wskazuje także na to, że wysoka konkurencja na rynku odzieży i obuwia będzie

W grudniu powinna już być lekka inflacja

hamowała chęć i potrzebę wzrostu cen tych towarów.

Przyszły rok rysuje się więc już z inflacją, ale ciągle niezbyt wysoką. Wszystko będzie zależało od koniunktury gospodarczej na świecie, a także determinacji krajów wydobywających ropę naftową w utrzymywaniu wydobycia w ryzach. A w grupie czynników wewnętrznych – od tego czy pojawi się presja płacowa czy też nie. Nie sądzę jednak, abyśmy mieli do czynienia z naciskiem ze strony pracowników na wzrost wynagrodzeń wykraczający silnie poza wzrost wydajności pracy. Zatem ten czynnik nie powinien działać w 2017 r. inflacjogennie. Inflacja nie powinna zatem przekroczyć w 2017 r. 1,0-1,2 proc.